2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2514.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1984.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Szał oszczerstwa.

Publiczne życie polskie staje się coraz bardziej zgniłem i niezdrowem. Walka partyjna pod wpływem narodowej demokracyi stała się już wprost obłędną i chorobliwą, a główną i niestety codzienną bronią tej walki partyjnej stało się **oszczerstwo!** Dziś już niema granic dla oszczerców w Polsce; słowo drukowane dostało się w ręce takiej kanalii, że można wszystkiego się po tych wyrzutkach spodziewać. A prym wiodą narodowi demokraci, których prasa niczem, ale absolutnie niczem już się nie krępuje. Patryotyzm i oszczerstwo zlały się u tych zwyrodniałych partyjników tak dalece, że zdaje im się, jakoby w imię patryotyzmu można było oszczerczo się łajdaczyć, a w imię oszczerstwa stawać się narodowcem.

Przypominamy ohydną w swojej bezmyślnej podłości **kampanię „Słowa polskiego" przeciw drowi Bobrzyńskiemu**, przypominamy oszczerstwa tegoż dziennika **przeciw p. Stapińskiemu**, do których obecnie przyłącza się błoto, rzucane w „Słowie polskiem" na **p. Włodzimierza Tetmajera.** Zuchwała czelność tych prawdziwych bandytów prasowych w „Słowie polskiem" doprowadza uczciwych ludzi do osłupienia, następnie zaś do takiej pogardy słowa drukowanego, że nie trzeba już się wcale bronić przeciw korsarzom tegoż słowa...

Na tem osłupieniu zyskują jednak właśnie oszczercy, którzy dzień w dzień rzucają skwapliwie błotem dokoła siebie, aż zdołają zabłocić całe publiczne życie. Sądy są tutaj bezsilne, bo zbyt ociężałe, z czego wynika, że ludzie wrażliwsi po kilku lub kilkunastu takich kampaniach oszczerstw chwycą się chyba kija, czy rewolweru!...

Pytamy np., co zrobić mają uczciwi ludzie, którym jeden z wodzów endecyi Zygmunt Balicki zarzucił — pod osłoną policyi rosyjskiej — że byli w zmowie z Redlem i biurem szpiegowskiem? Na takiego łotra, jak Balicki, niema sądu, bo ludzie przezeń oplwani nie mogą nawet pojechać do Warszawy, nie mówiąc już o możności skarżenia kanalii endeckiej! Pytamy, co mają robić zbeszczeszczeni?

Obłęd oszczerstw święci też orgie w prasie brukowej, np. w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym" w Krakowie. Nie wiemy, czy redaktorzy tego pisemka są tak źli, czy tak głupi, ale można tam spotkać co chwila bezmyślne, szalone ataki na najuczciwszych ludzi, na najczystsze partye, ba, nawet na partye, które ta sama gazeta wychwala i broni — w dnie nieparzyste... Ostatnio czytamy tam bezdenną napaść na P. P. S za to, że przed — — ośmiu laty kogoś jakoby na dniówkę najmowała do napadu pod Rogowem!...

I co tu na te szalone brednie odpowiadać?

Nadużycie prasy zemści się na jej stosunku do czytającej publiczności, obniży zupełnie wartość słowa drukowanego a jeżeli orgia oszczerstw nie zmityguje, powstać musi samoobrona, która w drastyczny sposób zacznie działać.

Przestańcie, panowie oszczercy, bo igracie naprawdę z ogniem!...

Przemilczenie.

Była w tak pięknym i podniosłym obchodzie urządzanym w Krakowie ku czci ks. Józefa pewna nuta, której nikt nie poruszył. Nuta osobliwie gorzka straszliwym fałszem zmącić mogąca harmonię uroczystą. Nuta więcej, niż bolesna — tragiczna. Tyle się już mówiło i pisało o honorze, który w walce narodów ratował piękną swą śmiercią książę Poniatowski. Nie powiedziano jednak, że w walce narodów walczących przeciw sobie, Polacy walczyli — między sobą. Że honorowi rycerskiemu ks. Józefa w owych gigantycznych bojach przeciwstawiał się już wówczas jakiś inny nieznany jeszcze prawie honor, czy honorek, niby polski, a właściwie obcy, honor, czy obowiązek coś osobliwego, coś, czego nazwać niepodobna, coś, co może być piekielną karą narodów za ich grzechy względem historyi.

Nowy ten honorek, przeciwstawiający się pod Lipskiem akcyom księcia Józefa, służbistością nazwaćby można. Tragiczne w owej służbistości — że ślepą ona jest.

Posłuchajmy:

Na 57 pułków piechoty, było pod Lipskiem w obozie koalicyi 37 regimentów austryackich. Zaś między tymi austryackimi pułkami, sporo było austryackich innej narodowości. W stuletnią rocznicę wiekopomnej walki sławę tych pułków szeroko i głośno otrąbiają kompetentne pisma fachowe*).

Przeliczmy:

Pierwszy pułk cesarza. Główna siedziba werbunkowa — Ołomuniec. Okręg galicyjski — Nowy Sącz.

7-my pułk arcyksięcia Ludwika. Składał się z Morawian i Polaków.

20-ty pułk Czartoryskiego — z Przemyśla. Składał się z Polaków i Rusinów. Regiment ten walczył bezpośrednio z wojskami Poniatowskiego. Stracił w boju 2 oficerów i 115 żołnierzy.

12-ty pułk Kaunitz'a ze Śląska i z Jasła. Stracił pod Lipskiem 4 oficerów i 116 ludzi, pod Dreznem 421 ludzi. 22-gi pułk Koburski w części z Sanoka. Stracił pod Lipskiem 4 oficerów i 119 ludzi. 24-ty pułk z Brzeżan, w którym walczyli Rusini, a jakiś major Volny (zapewne Wolny) zdobył za waleczność krzyż Maryi Teresy. 30-ty regiment ze Lwowa, 41-szy z Kołomyi. 44-ty z Sambora. Walczył z wojskami Poniatowskiego podobno z „niebywałem męstwem, oficerowie dzielnie szli naprzód". Pułk 56-ty składał się z samych Polaków. Stracił pod Dreznem 202 ludzi. Wezwanie Poniatowskiego, by jako regiment polski przyłączył się do wojska polskiego, 56-ty pułk ze stanowczością (mit

*) „Danzer's Armée-Zeitung" poświęcony bitwie pod Lipskiem.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

O DZIECIACH.

(Materyały do psychologii).

U dzieci zawsze da się zauważyć dziwne, nieraz wprost niedostępne dla pojęć dorosłych — odchylenie myślowe.

Myśli ich idą po jakimś własnym szlaku; od obrazów, jakie składają się w ich mózgu, wieje na nas przepiękna, dzika świeżość.

Oto kilka spostrzeżeń, które zapamiętałem:

I.

Jedna maleńka dziewczynka, objąwszy moją szyję rączkami i wygodnie usadowiwszy się na mojem ramieniu, opowiadała:

— Żył był sobie słoń. Razu pewnego poszedł ten słoń na pustynię i położył się spać... I śni się mu, że przyszedł on pić wodę do wielkiego, wielkiego jeziora, koło którego stało sto beczek cukru. Dużych beczek. Ty rozumiesz? A z boku stoi ogromna góra. I śni mu się, że złamał on gruby, strasznie gruby dąb i potrząsł tym dębem rozbijać duże beczki z cukrem. Podczas tego podleciał do niego komar. Taki wielki komar — wielkości konia...

— Co ty, dalibóg, wygadujesz — przerwałem jej zniecierpliwiony. — Wszystko u ciebie wielkie: jezioro wielkie, dąb ogromny, komar ogromny, beczek aż sto sztuk...

Ta spojrzała mi na twarz i z wyrazem wyższości wzruszyła ramieniem.

— A ty jak myślisz. Przecież to słoń!

— No, to co?

— A dlatego, że słoń — to mu się śni wszystko ogromne. Nie może mu przecież przyśnić się szklanka, albo łyżeczka do herbaty, albo kawałek cukru...

Umilkłem, ale pomyślałem sobie:

— Łatwiej takiej dziewczynce zrozumieć psychologię śpiącego słonia, niż dorosłemu człowiekowi — psychologię dziewczynki.

II.

Zaznajomiwszy się z jednym trzechletnim chłopczykiem o wysoce skupionym wyrazie, wziąłem go na kolana i nie wiedząc, jak zacząć rozmowę, spytałem:

— Jak też myślisz: jak ja się mogę nazywać?

Ten obejrzał mnie całego i odparł, ze szczerością patrząc mi w oczy:

— Ja myślę, że — Andrzej Iwanowicz.

Na bezsensowne pytanie otrzymałem błędną, ale uprzejmą, godnością tchnącą odpowiedź.

III.

Razu pewnego, w lecie, będąc w gościnie u swej zamężnej siostry, położyłem się po obiedzie spać.

Obudziłem się od uderzenia w głowę, takiego uderzenia, które mogłoby, zda się, czaszkę rozłupać.

Dźwignąłem i otwarłem oczy.

Trzechletni malec stał koło łóżka z wielkim kijem w rękach i obserwował mnie z ciekawością.

W ten sposób długo, w milczeniu, patrzyliśmy na siebie.

Wreszcie malec z ciekawością zapytał:

— Co ty wcinasz?

Sądzę, że powyższy jego uczynek i pytanie wywołane zostały oto przez co: łażąc po pokojach, malec zalazł do mnie i począł obserwować mnie śpiącego. Podczas tego ja we śnie, prawdopodobnie, poruszyłem wargami. A wszystko, co tyczyło się żucia wogóle, a jedzenia w szczególności — wielce interesowało mego malca. Aby mnie przywołać do przytomności — malec nie znalazł innego sposobu jak: pójść po kij, trzasnąć mnie nim po głowie i zadać jedyne pytanie, które go interesowało:

— Co ty wcinasz?

Czyliż można dzieci nie kochać?

Entschiedenheit) odrzucił. Stracił pod Lipskiem 4 oficerów 252 ludzi.

Wreszcie 58-my pułk austryacki z Polaków złożony 18 października 1813 r. trzymał straż przed głównym sztabem koalicyi.

Nietylko więc o honor Polaków walczył książę Józef pod Lipskiem. Walczył tam o ideę państwa polskiego, niepodległości, jedyną ideę, która przewiduje możliwość strasznych bratobójczych starć ludu polskiego na służbie u obcych i możliwości tej zapobiega. *J. K.*

Z solidarnego Koła polskiego.

(Rzeczy wesołe a pouczające).

Wiedeń, 23 października.

Krótki wstęp.

(Z) Panowie, woła na przedwyborczem zgromadzeniu kandydat, na rany Chrystusa, na list pasterski zaklinam was, nie wybierajcie socyalisty, głosujcie wyłącznie i jedynie na kandydata narodowego, który uznaje solidarność narodową i wstąpi do solidarnego Koła polskiego. A wyborcy słuchają z nabożeństwem i wybierają, bo solidarność narodowa, to rzecz święta, a Koło polskie, to „jedyna nasza najwyższa, solidarna reprezentacya w Wiedniu“.

Tylu świństw, takiej korupcyi, tylu wichrzeń i intryg, tyle warcholstwa, ile zogniskowało się w Kole polskiem, niema chyba w żadnej innej korporacyi politycznej. Cicho jest zwykle o tem, bo ręka myje rękę, a jeden członek Koła wie coś zawsze o drugim i naodwrót, zdarzają się jednak sprawy, z racyi których wychodzi wszystko na jaw, kałuża się przelewa i brudnemi strugami przesącza się do życia publicznego.

Środowe posiedzenie

było oczywiście tajne, dlatego przez „Neue fr. Presse“ i za pośrednictwem innych wiedeńskich dzienników można się było zeń wszystkiego dowiedzieć. Gotował się skandal więc zebrała się wielka liczba kołowców, rad bowiem bardzo wiedzieć jeden, jakie świństwa będą zarzucać drugiemu i naodwrót. Pan prezes Leo ukazał się w czarnym tużurku, nastrój był poważny, słowem: prawdziwe święto wzniosłej idei solidarności narodowej. Jeszcze przed posiedzeniem potworzyły się grupy, endecy zbili się w kłębek i szachrowali coś między sobą, dając posłuch głosowi Skarbka, który się najbardziej ciskał. Czasami do tej zacnej kompanii podchodził Abrahamowicz, pochylał swą upiorną głowę, coś szeptał, udzielał jakichś rad i wskazówek. Inni pozbijali się w gromadki, dyskutowano głośno, gestykulowano żywo, blok spoglądał z podełba na antyblok, antyblok na blok, wszyscy na wszystkich, każdy na każdego z osobna. Wreszcie zaczęło się posiedzenie. Wstał pan prezydent Leo w tużurku i zaczął referować o położeniu politycznem. Co to kogo obchodzi? Panowie, nie potośmy tu przyszli! — Nie dużo też było tej politycznej debaty. Przystąpiono *ad rem*.

Złodzieju i t. p.

Zaczął się spektakl. Podniósł się Abrahamowicz i znanym swym dyszkantem zaczął wygłaszać przemówienie. Zerwała się kolosalna burza. Raz wraz mu przerywano. Okrzyki te i zawołania warto uwiecznić.

— Cicho, ty stary wygo, polityczny łajdaku, szachraju, grabarzu reformy wyborczej, cyganie.

Abrahamowicz zaczął coś mówić o honorze. Na to poseł Ruebenbauer:

— Co? Pan mówisz o honorze? Ty złodzieju, oszuście, ty cyganie. Wszystkich cyganisz, Koło polskie cyganisz, cesarza ocyganiłeś, wszystkich... (Okrzyki: Oddaj, stary złodzieju pieniądze, któreś od cesarza wycyganił!).

Grubo to była nieprzyjemna chwila dla Dawida. Przypomniała mu owe czasy, kiedy to opuszczał stanowisko ministra dla Galicyi i do cesarza wnosił zaopatrzone świadectwem ubóstwa prośby o podwójną emeryturę.

Opowiadają sobie w Kole polskiem, że zacny ten starzec prośby takie, świadectwem ubóstwa poparte i obecnie co roku do cesarza wnosi i dowodzi w nich, że jest ciągle jeszcze „bedürftig“.

Burza przeciwko Abrahamowiczowi przybierała rozmiary coraz poważniejsze. Posłowie ławą ruszyli przeciwko niemu. Odezwały się okrzyki: „Bić draba, precz z tym łajdakiem!“ Uciszyło się wreszcie cokolwiek, gdy zabrał głos konserwatysta Czaykowski i w przemowie swej zaczął także przeciwko Abrahamowiczowi występować.

Zabrał głos poseł Śliwiński i oświadczył się przeciw zwoływaniu komisyi (w sprawie Stapińskiego); sprawa nie nadaje się do tego. Dlaczego nie zwoływano komisyi dla sądzenia ministra Zaleskiego w związku z głośną sprawą heinoldowską? Dlaczego nie ustanowiono jej, aby Głąbińskiego pociągnąć do odpowiedzialności za skandaliczną aferę wetzlerowską?

Wyrzucić draba!

Zerwał się Skarbek i zaczął wygłaszać znaną piosenkę o czystym jak łza ekscelencyi Głąbińskim. A potem zaczął popierać zgłoszony przez Abrahamowicza wniosek o odesłanie sprawy do sejmowego Koła. Nie dano mu mówić. Okrzyki: „Milcz! Wyrzucić draba! Precz z nim!“

Jeszcze raz o złodzieju...

Poseł von Haller, który pół głową tkwi w obozie konserwatystów, a drugie pół głowy oddał na usługi klerykałów, zasię w obu stronnictwach nigdy równocześnie nie przebywa, zaczął bronić Abrahamowicza. W tej chwili porwał się krewki poseł Kubik i takie mniej więcej przemówienie wygłosił do niego:

— Co, i ty jeszcze będziesz tu co mówił? Ty? Złodzieju, milcz, oddaj mandat, któryś ukradł góralom!

Von Hallerowi brakło tylko płci, ażeby się mógł stać żoną Lota: przybladł były oficer, stanął jak wryty i ani słowa się nie odezwał.

Drobne to są tylko okruchy, które za pośrednictwem dziennikarzy niemieckich przedostały się na zewnątrz. Epizodów takich i zajść było więcej. Świadczą one dość wymownie o „powadze“ naszej „najwyższej narodowej reprezentacyi“ i jej solidarności. Szczególnie o tej ostatniej. Co do pierwszej, to uprzedził był prezes dr Leo jeszcze na dwa dni przed posiedzeniem, że starać się będzie dyskusyę utrzymać na odpowiednim poziomie. Na takim też była.

PARLAMENT.

Wiedeń, 25 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad podatkiem

od totalizatora.

Po przemówieniach posłów tow. Seitza, oraz Kurandy, jako referentów mniejszości, Izba podatek ten uchwaliła i przystąpiono do obrad nad podatkiem

od win musujących.

Poseł Tuzar (czes. soc. dem.) wystąpił przeciw obstrukcyi ruskiej, oraz przeciw rządowi, który jest wrogo usposobiony wobec ludności.

Poseł Staruch (Ukr.) omawiał położenie ludności ruskiej i zarzucił ministrowi Zaleskiemu, że udaremnił reformę wyborczą, oraz sprawę uniwersytetu ruskiego. Wkońcu skarżył się, że do okolic ruskich, dotkniętych klęskami nie wysłano nawet komisyj szacunkowych. Co do akademii górniczej w Krakowie oświadczył, że sumy na ten cel wstawi się do budżetu dopiero wtedy, **gdy z tej Izby wyniesie się trupy.** W razie wniesienia tego projektu Rusini rozpoczną walkę, jakiej jeszcze parlament nie widział.

Obstrukcya ruska.

Posłowie Zahajkiewicz, Cegielski, L. Lewicki, Staruch i Siengalewicz zgłosili szereg poprawek, poczem obrady przerwano.

Po krótkiej dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Malika o

nadużycia wyborcze

w Styryi, nagłość odrzucono.

Po zapytaniach do prezydenta posiedzenie zamknięto, następne we wtorek.

* * *

O budowę kanałów.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego poseł Kędzior zgłosił następującą rezolucyę:

„Koło polskie wzywa swoje prezydyum, aby w myśl uchwał z 5 i 28 października, oraz 6 listopada 1911 r. wyjednało u rządu zarządzenie bezzwłocznego opracowania szczegółowego projektu kanału spławnego od Wisły w Krakowie do Dniestru“.

* * *

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 25 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby załatwiono podatek od totalizatora. Sądzą powszechnie, że na tym podatku utknie cały plan finansowy w Izbie panów.

Obstrukcyę Rusini prowadzą w dalszym ciągu. Postanowili za żadną cenę nie dopuścić założenia akademii górniczej w Krakowie. Staruch oświadczył, że „raczej ich trupy stąd wyniosą“.

Poseł Prunar (rad. czeski) w zapytaniu do prezydenta podniół zachowanie się wiceprezydenta Izby Jukla (chrz. soc) na audyencii u cesarza. Jukel mówił, że obstrukcyę należy zwalczać najostrzejszymi środkami.

Debata nad planem finansowym potrwa do wtorku. — Następnie rozpocznie się debata w sprawie polityki czeskiej. Stürgkh we wtorek ma odpowiedzieć na czeskie interpelacye, poczem debata ma potrwać 2 do 3 dni.

W poniedziałek Korytowski przybywa do Wiednia z gotowym projektem reformy wyborczej.

O sejmową reformę wyborczą.

Lwów, 25 października.

Wczoraj zebrały się w gmachu sejmowym komisye parlamentarne koła autonomistów i klubu centrum celem porozumienia się w sprawie reformy wyborczej. Obrady były poufne i trwały od godz. 10 rano do 2 po południu. Zdaje się, że osiągnięto porozumienie co do głównych zasad reformy wyborczej, gdyż następnie odbyła się konferencya obu komisyj z komisyą klubu narodowo demokratycznego. Po południu zebrały się komisye parlamentarne wszystkich tych trzech klubów. Jak słychać, i na tej konferencyi doszło do zbliżenia.

Z zebrania tego wydano następujący komunikat:

a) Oświadczając się za jak najszybszem załatwieniem reformy wyborczej, domagamy się: 1) aby sejm został zwołany jak najprędzej dla obrad nad tym przedmiotem, 2) aby sejm załatwił także budżet, pomoc finansową z powodu klęsk elementarnych i pożyczkę krajową.

b) W sprawie reformy wyborczej osiągnięto porozumienie co do głównych jej zasad i przedstawienie tych zasad namiestnikowi i marszałkowi poruczono prezesom trzech klubów.

Proces Bejlisa.

Kijów. Na wczorajszej rozprawie zeznawał przyjaciel dziennikarza Brazul Bruszkowskiego, Matalik, który na własną rękę prowadził dochodzenia w sprawie Juszczyńskiego. Zeznania jego zgadzają się z sensacyjnemi zeznaniami byłego naczelnika policyi śledczej w Kijowie, Kras-

sowskiego i stwierdzają, że Czeberjakowa jest pośrednią wspólniczką zbrodni.

Po konfrontacyi kilku innych świadków przyszło do ostrego zatargu między przewodniczącym i obrońcami. Czeberjakowa, występująca jako główny świadek, groziła w czasie rozprawy, zemstą innym świadkom, jeżeli będą w zeznaniach swoich przeciw niej występować.

Obrońca Zarudnyj zwraca uwagę przewodniczącego na zachowanie się Czeberjakowej.

Przewodniczący, zamiast zgromić świadka, zwraca się do Zarudnego z uwagą, że nie właściwie zachowuje się w sądzie.

Ksenia Djakonowa zeznała, że była po raz ostatni u Czeberjakowej, pod koniec marca 1912. Kiedy nocowała u Wiery, uderzyła o przedmiot podobny do trupa.

Prokurator zwraca uwagę przysięgłych, że rysunek, sporządzony w śledztwie nie odpowiada obecnym zeznaniom.

Świadek oświadcza, że przed sędzią śledczym wydawał się jej rysunek dobry, teraz przypomina sobie, że był to papier większego formatu.

Wrażenia z rozprawy.

Proces stał się dotąd zupełną kompromitacyą sądownictwa rosyjskiego. Począwszy od aktu oskarżenia, opartego na domyślnikach i konstrukcyach, nie zawierającego ani jednego dowodu przeciw Bejlisowi, natomiast w połowie poświęconego uniewinnieniu innych podejrzanych o morderstwo osób, wszystko w tym procesie wykazuje albo złą wolę, albo niedbalstwo. Nieudolnie prowadzone śledztwo jest powodem, że materyał uzyskany przy rozprawie, wykazuje inny obraz, niż to uczynił akt oskarżenia. Świadkowie zeznają teraz co innego, niż w śledztwie, przeczą sobie wzajemnie, a w ciągu przesłuchań zmieniają zeznania.

Nie można się też dziwić takim zeznaniom świadków. Przeważna ich część należy do zwykłych przestępców i zbrodniarzy, sutenerów, złodziei i ich przyjaciółek, jak Czeberjakowa. Nadto znaczna część świadków składa się z dzieci od lat 9 do 14, kolegów zabitego Juszczyńskiego. Dzieci te w ciągu dwóch lat, jakie upłynęły od zbrodni, zapomnieć musiały szczegóły, o jakich mają świadczyć.

Upłynęły już dwa tygodnie od rozpoczęcia procesu, zbliżać się on zaczyna ku końcowi, a z jego przebiegu odnosi się wrażenie, że bez względu na to, jaki zapadnie wyrok, świat nigdy nie dowie się, kto popełnił zbrodnię.

Dalsze zeznania Krassowskiego.

W ponownem przesłuchaniu Krassowski zeznał, że pracą detektywów kierował z początku Miszczuk. Po 14 dniach, kiedy afera morderstwa stała się sensacyjną, policya kijowska wzmocnioną została przez detektywów z zewnątrz.

Z Petersburga przybył detektyw Kuncewicz. Pracowano w rozmaitych kierunkach. Kiedy praca detektywa oddana została świadkowi, inni detektywi odjechali. Wersya o mordzie rytualnym była świadkowi wiadomą. Odkrycie tajemnicy miało przynieść świadkowi awans. Kiedy świadek rozpoczął pracę detektywiczną prywatnie na własną rękę, uczynił to tylko dlatego, żeby się zrehabilitować.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie handlowców w Krakowie. Równocześnie ze zgromadzeniami w całem państwie odbyło się 21 bm. w Krakowie zgromadzenie handlowców i urzędników prywatnych, zwołane przez centralny związek handlowców i urzędników prywatnych Austryi, celem zademonstrowania za żądaniami zatrudnionych w handlu z okazyi otwarcia parlamentu. Referat na temat „Parlament a żądania handlowców", wygłosił zastępca przewodniczącego krakowskiej grupy Zygmunt Rendel, poczem odczytano rezolucyę żądającą: 1) uwolnienia handlowców od ubezpieczenia pensyjnego; 2) ustawowego zaprowadzenia zamykania sklepów o godzinie 7, a biur o godzinie 6 wieczór; 3) zupełnego spoczynku niedzielnego; 4) sprzeciwiającą się ograniczeniu przyjmowania do Kasy chorych i 5) przeciw dopuszczeniu adwokatów do sądów przemysłowych. Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto. W dyskusyi zabierali głos: kolega Mans, Petranower, Piotrowski, Kleinzeller, Silbermann i inni, przyczem żalono się na bezkarne łamanie przepisów ochronnych dla handlowców. Szczególnie odnosi się to do handlów korzennych, połączonych ze śniadankowymi. Kupcy zatrzymują tutaj pomocników zajętych za ladą po godzinie 9 wieczór, a w niedzielę po godzinie 11 rano wbrew ustawie. — Odznaczają się w tem łamaniu ustawy firmy: A. Hawełka, Wołkowski, Huet i inni. Z oburzeniem przyjęto również do wiadomości fakt, że pan radca Schiller, mieniący się opiekunem młodzieży handlowej, na zjeździe kupców we Lwowie występował przeciw zamykaniu sklepów o godzinie 7, względnie 6 wieczór, zaś delegatów pomocników handlowych, którzy w zjeździe brali udział, mimo ich energicznego żądania do głosu niedopuścił.

KRONIKA.

Sobota 25 października.

Nowiny krakowskie

Konfiskata „Prawa Ludu". Nr. 43 „Prawa Ludu", który wyszedł 24 b. m., został skonfiskowany za artykuł, w którym krytykowano wnioski Wydziału krajowego w sprawie zaprowadzenia opłat szkolnych i zwalenia ciężaru utrzymania szpitalnictwa na gminy. Artykuł skonfiskowany zamieszczony będzie w następnym numerze „Prawa Ludu", jako interpelacya posła tow. Klemensiewicza.

Szkoła partyjna rozpoczyna swe prace w poniedziałek 27 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Kasy chorych, Dunajewskiego 5, parter. Wzywa się wszystkich zapisanych, pozatem wszystkich uczniów starych oraz wszystkich chętnych, zamierzających pracować w szkole, do niezawodnego przybycia.

Uroczysty poranek literacki, p. t. „Współczesna polska literatura rewolucyjna" (Żeromski, Danıłowski, Strug), odbędzie się staraniem Komisyi Oświatowej w niedzielę 26 b. m. o godz. 10½ rano w sali Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5, II p.). Wstęp 20 halerzy. Referat objął Juliusz Kaden. Pozatem część muzyczna i deklamacyjna, w której między innymi weźmie udział p. Hermann (skrzypek).

Wieczór Konopnickiej urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę o godzinie siódmej (a nie 5 tej jak ogłoszono) w sali przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14. Na całość wieczoru złożą się: wykład p. W. Szymanowskiej, śpiew p. Krzyształowiczowej, oraz deklamacya ucznia szkoły p. K. Gabryelskiego. — Bilety w cenie 24 h (dla członków 4 h) wcześniej do nabycia w czytelni Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16).

Sprawa Schenkera. Śledztwo ustaliło, że dyr. Schenkera znaleziono we wtorek wieczorem nie w Dąbiu, lecz na łące koło Płaszowa, w pobliżu Wisły — bez ubrania i przemokniętego. Co do pakietu, który wysłany został z Mogiły pod adresem p. Hassa w Podgórzu, niema dotychczas wyjaśnień. Kartka, znaleziona w nim, jest pisana ręką dziecka, zawiera polecenie, aby się za Schenkera modlono, jako po zmarłym.

Lustracya w banczku trwa dalej. Podobno stwierdzono, iż od dłuższego czasu nie zestawiano jego bilansów, nie wypłacano dywidendy i uniemożliwiono wycofywanie dywidendy.

W banczku przeprowadzono wczoraj w południe wizyę lokalną w obecności sędziego śledczego dra Zwolińskiego i prokuratora dra Langa. Wieczorem zaś odwiedziła Schenkera komisya sądowo-lekarska Lekarze sądowi, dr Łobaczewski i dr Horoszkiewicz, którzy badali Schenkera, zastrzegli sobie 24 godzin do namysłu celem wydania opinii, czy jest on naprawdę chory, czy tylko symuluje.

Aresztowani onegdaj młodzieńcy z Radomia, o czem donieśliśmy, nazywają się Stanisław Adamski i Stefan Chrząszczewski, dokonali tam szeregu włamań, a tu zaś zamierzali napaść na gospodarza domu zajezdnego gdzie się ulokowali po przybyciu do Krakowa. Zakupionej przez nich i ukrytej broni w większej ilości dotychczas nie odnaleziono. W ręce policyi oddały ich hulanki w mieście; one to bowiem ściągnęły na nich jej uwagę.

Porządki na dworcu krakowskim. Kto chce widzieć, jak wygląda hygiena na c. k. kolei północnej, niech zagląda do starego magazynu nadawczego przesyłek pospiesznych. Zobaczy tam wychodki, których zawartość wylewa się; pokoje, zwane „kancelaryami", w których 15 ludzi urzęduje w zaduchu, przy świetle 14 lamp gazowych, przy dymiących piecach. Zaniedbanie doszło do tego stopnia, że urzędnicy i strony mające tam do czynienia narażone są na choroby. Tak wygląda instytucya, przynosząca piękne dochody.

Sądzimy, że władza fizykatu miejskiego rozciąga się i na te ubikacye; możeby p. fizyk spróbował tam zaglądnąć?

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Dziś, o godz. 9 rano, wyjechało Pogotowie ratunkowe do Dębnik, gdzie maszyna, mieszająca beton, złamała nogę robotnikowi, zajętemu przy regulacyi Wisły. Nazwisko nieszczęśliwego nieznane.

Ogień w drukarni „Związkowej" przy ul. Mikołajskiej wybuchł wczoraj po południu. Zapaliły się mianowicie stosy papieru i deski w piwnicy od pieca maszynowego w pobliżu składu. Ogień ugasiła straż pożarna. Szkoda nieznana.

Aresztowania emigrantów i agentów nie ustają. Wczoraj np. aresztowano 63 letniego Józefa Bielę z Tarnowej za wywóz kilku popisowych. Emigrantów odesłano do miejsca przynależności, Bielę zaś, przy którym znaleziono 1000 K, policya osadziła „pod telegrafem". Zatrzymano też wczoraj jedną partyę emigrantów. Wśród nich znajdowało się 6 młodych dziewcząt, zwerbowanych przez agentów do Ameryki.

Wóz z węglami przeciw tramwajowi. Wczoraj po południu ruch tramwajowy w ulicy Floryańskiej został wstrzymany prawie na godzinę. Przyczyną tego wypadek, jaki spotkał wóz naładowany węglem, a tamtędy przejeżdżający. Na rogu bowiem ulicy Marka pękło koło u wozu i węgiel zasypał szyny. Usunęła go dopiero straż pożarna.

Przejechanie. Na skręcie z ulicy Floryańskiej na plac Matejki automobil wojskowy nr. 36 przejechał w piątek małą dziewczynkę lat 10, która śpieszyła ze szkoły. Dziewczynkę automobil wlókł po ziemi przez parę minut. Dziecko zostało silnie pokaleczone.

Projekty na Akademię górniczą. Sąd konkursowy dla projektów budowy gmachu Akademii górniczej w Krakowie ukończył swe czynności w piątek wieczór. Z powodu że żadna z prac nadesłanych nie odpowiadała ściśle warunkom programu, sąd konkursowy nie przyznał nagród przewidzianych w warunkach konkursu, natomiast sumę przeznaczoną na nagrody rozdzielił w następujący sposób: Kwotę 5000 koron przyznał pracy pod godłem „Dwa młoty we wieńcu". Kwotę 4000 koron pracy pod godłem „Dynamit". Kwoty po 1800 koron pracom „Simplicissime" i „Per augusta ad augusta". Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy pod godłem „Dwa młoty we wieńcu" jest architekt Sławomir Odrzywolski z Krakowa ze współudziałem architekta Adama Ballenstedta. Autorem pracy pod godłem „Dynamit" jest architekt Jan Zawiejski w Krakowie. Autorem pracy pod godłem „Simplicissime" jest architekt Adolf Szyszko Bohusz ze Lwowa. Autorem pracy pod godłem „Per augusta ad augusta" jest architekt Stanisław Hochstim z Krakowa. Ponadto sąd konkursowy zaproponował do zakupna 2 prace z godłami „Staszyc" oraz „Szkoła i Muzeum".

Raut „Strzelca". Przygotowania do zabawy 9 listopada postępują w rażnem tempie. Sekcya artystyczna ułożyła doborowy program koncertowy, na który złożą się produkcye muzyczne i wokalne, zaś taneczną część wieczoru urozmaicą niespodzianki. Biuro rautu „Strzelca" urzęduje codziennie w Rynku głównym A B l. 44 i rozpoczęło już wydawanie numerowanych miejsc na galeryę. Miejsc tych, które uprawnią posiadaczów do zejścia do bufetu i na salę w czasie zabawy, jest w Starym Teatrze niewiele, przeto komitet radzi interesowanym zapewnić sobie bilet na galeryę zawczasu.

„Rapid" w Krakowie. W dniach 25 i 26 b. m. rozegra klub sportowy „Cracovia" zawody piłką

nożną z pierwszą drużyną austryacką „Rapid“ z Wiednia.

Z „Kółka Slawistów“ U. U. J. W niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali nr. 39 (Col. Novi, I p) odbędzie się X. odczyt p. Trybowskiego p. t. „O genezie ballad ludowych“.

Katedra architektury przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie jest już faktem dokonanym i składać się będzie z dwóch pracowni. Jedną obejmuje prof. Józef Gałęzowski, który już przybył z Warszawy, drugą świeżo mianowany z tytułem docenta p. Józef Czajkowski. Prace organizacyjne już rozpoczęto.

Wycieczkę do Rzymu i Florencyi urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego w czasie od 27 grudnia do 6 stycznia 1914 r. kosztem 320 koron (126 rubli) od osoby. Kwota ta obejmuje bilet III klasy pociągu pośp., noclegi w hotelach, całe utrzymanie, jazdę tramwajami i powozami wstępy do muzeów i zabytków i napiwki służbie. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie, jak i panowie. Zgłoszenia uskutecznia się najpóźniej do 10 grudnia nadesłaniem zadatku w wysokości 30 koron na ręce p. Jana Szkodzińskiego w Krakowie, ul. Smoleńska 27. Przed złożeniem zadatku należy zasiądać informacyj. Na odpowiedź pisemną należy dołaczyć markę.

Teatr świetlny „Uciecha“ zapowiedział w rozpoczynającym się dzisiaj programie niezwykłą aktualność. W przeciągu paru dni zrobiono doskonałe zdjęcia z pochodu na Wawel; zrobiono także zdjęcia z defilady na Zwierzyńcu po nocnych ćwiczeniach sokolich między Łagiewnikami a Kobierzynem. Zdjęcia udały się bardzo dobrze; prawie wszystkie twarze wychodzą wyraźnie a grupy rysują się doskonale. Kraków ma bardzo zajmujące widowisko: uczestnicy defilady i pochodu mogą oglądać siebie samych w kinematografie. Nadto program obejmuje dwa zajmujące dramaty, humoreskę i t. d.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr W. Kuźniar: „Szkic geologiczny ziem polskich“.

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): M. Morecki: „Dziwne a prawdziwe historye“.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr W. Kuźniar: „Szkic geologiczny ziem polskich“.

Na kursach wieczornych, urządzanych przez Uniwersytet Ludowy lekcye buchalteryi rozpoczynają się we wtorek 28 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska 16) codziennie od 5—7. Opłata wynosi 10 K, dla członków 8 K.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Szkoła feministek“.
Niedziela po południu „Niu“.
Niedziela wieczór „Szkoła feministek“.
Poniedziałek: „Walka“, sztuka w 3 aktach (nowość).
Wtorek: „Szkoła feministek“.
Środa: „Walka“.
Czwartek: „Tajemnica“.

Nowiny lwowskie.

Z Komisyi oświatowej P. P. S. D. we Lwowie. Partyjna szkoła agitatorów otwartą została dnia 17 b. m. wykładem tow. Hel Landau z cyklu „Dzieje społeczne Polski“. Cykl ten ma zaznajomić słuchaczy w nawiązaniu do znanego im tła historycznego z teoretycznemi pojęciami gospodarki społecznej (gospodarka naturalna, wymienna, gminowładztwo, feudalizm, stany, klasy i t. p.) w sposób możliwie konkretny i ułatwić głębsze wniknięcie w treść następnego cyklu „Galicya“. Równolegle z wykładem tow. Landau odbywać się będą wykłady tow. Mik. Hankiewicza „Istota socyalizmu“. Liczba uczniów partyjnej szkoły wynosi 32. W tem: 12 drukarzy, 4 metalowców, 2 budowlanych, 2 kolejarzy, 1 elektro mechanik, 5 introligatorów (3 towarzyszki), 4 stolarzy, 2 piekarzy. Zebrania odbywają się dwa razy na tydzień i trwają od godz. 7½ do 9. Godzina poświęcona jest na wykład, pół godziny na powtórkę.

Tow. „Związek strzelecki“ rozpoczęło swą działalność. Nowowstępujących członków przyjmować będzie co środy o godz. 7·30 wieczorem komisya werbunkowa Towarzystwa. Bliższych informacyj w sprawie przyjęcia do Towarzystwa oraz prac jego udziela komendant oddziału ćwiczebnego codziennie w lokalu Towarzystwa (ul. Wulecka 6) między godz. 10—12 przed południem i 3—4 po południu.

Szpiegostwo Krzemienieckiego. W najbliższych dniach policya odda sądowi obfity materyał, obciążający Krzemienieckiego, który stara się w dalszym ciągu przedstawić siebie jako ideowca. W sprawie tej aresztowano, jak wiadomo, w Stanisławowie urzędników kolejowych Kriegera i Szatarskiego. Tego ostatniego wypuszczono na wolność, stwierdzono bowiem, że miał on wprawdzie stosunki z Krzemienieckim, ale nie miał świadomości, że Krzemieniecki jest szpiegiem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu „Bajka o wilku“.
Niedziela wieczór „Zuzia“.
Poniedziałek: „Nowy Don Kiszot“ czyli „Sto szaleństw“.

Z kraju.

Nowy Sącz. Coraz gorzej się dziać zaczyna na folwarku p. Barbackiego. Zajęty nawracaniem ludzi i tępieniem socyalistów, nie widzi, co się dzieje w magistracie. Wystarczy, że któryś z funkcyonaryuszów magistrackich modli się pilnie w kościele i bije w piersi, lub też zabawi się w hyenę wyborczą, aby cieszył się nieograniczonem zaufaniem p. burmistrza. Na takiego patrzy się przez palce, dopóki nie umknie do Ameryki, albo do... aresztów. Totumfackim p. burmistrza był niejaki p. Bukowski, „inżynier“, właściwie rysownik w biurze technicznem magistratu. Pan ten oddał nieocenione usługi przy wyborach do Kasy chorych. To wystarczyło, by go obdarzyć zupełnem zaufaniem i oddano mu w dowód zaufania podręczną kasę inwestycyjną. Nie zdradził zaufania, bo, ponaciągawszy wielu obywateli, wyjechał do Ameryki. Prawdopodobnie pokrył koszta podróży z owej podręcznej kasy. I znowu inny dygnitarz nieładnie się spisał. Zachciało się p. burmistrzowi utrzymywać kosztem miasta tajnego szpicla, niejakiego Tabaka. Ten pan miał za zadanie włóczyć się po szynkach i donosić, co podchmieleni obywatele opowiadają o ojcu miasta. Widocznie nie otrzymywał odpowiednich „dyet“ na takie wycieczki, bo dorabiał stręczeniem i ułatwianiem do wychodźtwa. Zamknięto go do aresztów razem z „führerem“ policyi, niejakim Olesiakiem, któremu także nie wystarczała widać gaża stróża bezpieczeństwa, ani pociecha, że w życiu przyszłem będzie szczęśliwy i chciał coś z boku zarobić. Nadarzyła się sposobność. Polecono mu odwieźć przytrzymanych emigrantów do granicy węgierskiej; w drodze, wzruszony ich prośbami i datkami 5 koronowymi od osoby, zostawił ich na którejś ze stacyj, a sam wrócił do Sącza. Pech chciał, że złapano owych emigrantów w Krakowie, ale też złapano i p. „führera“, który im „pozwolił jechać“ — jak się tłómaczyli — i zamknięto do aresztów.

Z zaboru rosyjskiego.

Ucieczka z Tworek. Czytamy w „Kuryerze warszawskim“ pod datą 22 b. m.:

„Ucieczkę 3 przestępców, pozostających w szpitalu pod obserwacyą psychiatryczną, stwierdzono onegdaj o godz. 7 wieczorem gdy po wieczerzy w jadalni spólnej nie powrócili do swoich cel i gdy zauważono wyłamanie kraty w okienku korytarzowem.

Rzecz rozgrywała się w pawilonie, przeznaczonym dla chorych przestępców, pozostających pod stałym dozorem 5 uzbrojonych strażników policyjnych. Obecnie jest w pawilonie tym około 30 przestępców pod obserwacyą: są umieszczeni w celach parterowych i na pierwszem piętrze, wychodzących na korytarz. Na dole i na górze — rozkład cel jednakowy, na końcu zaś korytarza, i tu, i tam — jadalnia.

Zbiegowie musieli, mijając cele chorych, przejść korytarzem, skręcić na bok i w pobliżu mieszkań strażników (na tym samym korytarzu) uciec przez okno, w którem przepiłowali jedną tylko kratę, podłużną, inne wyginając odpowiednio.

Tuż prawie za szpitalem rozciąga się las, t. zw. „komorowski“, do którego dalej przytyka drugi — „helenowski“, tworząc razem gąszcz leśną, na obszarze jakichś 5 (?) morgów.

Tam to zapewne znaleźli przytułek chwilowy zbiegowie, zanim odważyli się, z tej lub innej strony, dotrzeć do stacyi kolejowej lub upatrzonego miejsca wypoczynku.

Zawiadomiony telefonicznie o ucieczce naczelnik straży ziemskiej Grib za pośrednictwem sołtysa i policyantów ściągnął gospodarzy okolicznych do pomocy w obławie. Wyruszyła ona o godz. 11½ w nocy, trwała do godz. 4 zrana, brało w niej udział około 50 gospodarzy z kijami i 10 strażników policyjnych z bronią palną. Przetrząśnięto las, w Komorowie zajrzano nawet do niektórych budynków — ale bezskutecznie“.

Dalej pisze wysłannik „Kuryera“: „A teraz — kto uciekł?..

Tu, przedewszystkiem, należy sprostować wieść pierwiastkową o ucieczce jakoby „politycznych“; miano to należy się, być może, jednemu pośród trzech zbiegów: 28 l. Janowi Langemu, skazanemu przez sąd wojskowy przed kilku laty za zabicie majstra fabrycznego na śmierć przez powieszenie.

Według słów mego łaskawego rozmówcy dra Prackiego (dyżurnego lekarza), Langego na wniosek lekarza więziennego cofnął z pod szubienicy w ostatniej chwili przed egzekucyą prokurator. Obecnie Langego po obserwacyi uznano za istotnie chorego umysłowo.

Drugi zbieg również według opinii lekarzy chory nieuleczalnie, to typowy nożowiec 23 l. Łukasz Diegtiarew: w Pruszkowie jest szewc, którego zranił nożem w rękę.

Wreszcie trzeci, przesyłany do Tworek kilkakrotnie na ekspertyzę, to 29 l. Walenty Zygmunt, skazany za bandytyzm i pozostający pod obserwacyą.

Ucieczka odbyła się tak cicho i niespostrzeżenie, że nie wywołała jakiegokolwiek zamieszania w szpitalu“.

Sprawy Bispinga i Ronikiera. Zamknięcie śledztwa w sprawie ordynata Bispinga nastąpi wkrótce. Obecnie władze oczekują na przysłanie kilku rekwizycyj sądowych oraz na zwrot dokumentów, wysłanych w swoim czasie do gabinetu ekspertyzy naukowej w Petersburgu i dotychczas niezwróconych. Dokumenty te są niezbędne przy powtórnej ekspertyzie weksli ks. Druckiego-Lubeckiego. Eks-

pertyzę tę władze śledcze postanowiły zarządzić dodatkowo, zgodnie z prośbą ordynata Bispinga.

W sprawie hr. Ronikiera lista świadków nie jest jeszcze zamknięta; w tych dniach wpłynęły nowe podania do sądu z prośbą o powołanie na świadków. Zarządzone przed kilku dniami oględziny hr. Ronikiera przez dra Corostowskiego przy udziale lekarza więziennego dra Berensa ustaliły u hr. R objawy astmy oraz utrudnioną działalność serca; opuchnięcia nóg nie stwierdzono, natomiast ustalono lekki obrzęk ciała, zwykły u więźniów. Choroby, grożącej życiu hr. Ronikiera, nie skonstatowano; hr. R. nie leży w łóżku.

Ze świata.

Podróż powietrzna z Wiednia do Krakowa. Komendant oddziału lotniczego kapitan Miler i porucznik Wagner v. Florheim udali się wczoraj rano w podróż do Krakowa i Lwowa, którą odbędą na aparacie „Bulle“.

Echa zaginięcia patryarchy Bogdanowicza. Z Karłowic donoszą: Onegdaj zebrał się synod serbski i obradował nad zniknięciem patryarchy Bogdanowicza. Postanowiono wezwać patryarchę edyktem, by w ciągu 6 miesięcy i 6 dni powrócił na swój urząd, w przeciwnym razie rząd węgierski będzie uproszony o zwołanie kongresu dla dokonania wyboru nowego patryarchy.

W latach krytycznych przemian u kobiet jest naturalna woda gorzka Franciszka Józefa znakomitym środkiem, szczególniej gdy się rozchodzi o to, by przeciwdziałać uderzeniom krwi do mózgu, płuc i serca, a także, aby usunąć w pewny, przytem łagodny sposób zaburzenia cyrkulacyi krwi w organach brzusznych. Prof. Scazioni von Lichtenfels pisze: „Gorzką wodę Franciszka Józefa stosowałem na królewskiej klinice chorób kobiecych w Wü zburgu w wielkiej liczbie wypadków, jako wyjątkowo szybko, niezawodnie i bezboleśnie przeczyszczającą“. — W aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych należy żądać tego środka leczniczego pełnem imieniem. Polecane środki, jako tak zwane „zastępstwo“, należy energicznie odrzucać Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie

TELEGRAMY

z dnia 25 października.

Zakaz zgromadzeń na Węgrzech.

Budapeszt. Organ socyalno-demokratyczny „Nepszava“ we wczorajszym numerze porannym wezwał robotników stolicy do odbycia zgromadzeń ludowych i do demonstracyi. Szef policyi zakazał wieców i pochodu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu są oczekiwane rewelacye Tiszy w sprawie domu gry na wyspie Małgorzaty.

Bułgarya i Turcya w trójprzymierzu.

Berlin. (Tel. wł). Jak donoszą z Petersburga, rosyjskie dzienniki oświadczają, że przy sposobności pobytu Wilhelma w Wiedniu ma nastąpić przystąpienie związku bułgarsko-rumuńsko tureckiego do trójprzymierza. R. Dmitrjew oświadcza, że ta wiadomość jest przedwczesną.

Katastrofa w kopalni.

Davson. Do północy w kopalni „Hirschschlucht“ wydobyto 23 górników żywych i 38 zwłok. Zachodzi obawa, że reszta 261 górników nie żyje.

Umowa chińsko rosyjska.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Pekinu, że między posłem rosyjskim a chińskim ministrem spraw zagranicznych przyszło do porozumienia w sprawie treści rosyjsko chińskiej umowy o Mongolię.

VI. kongres Ż. P. S. D.

Drugi dzień obrad.

Ż. P. S. D. wobec reformy sejmowej.

O „położeniu robotników żydowskich w kraju i państwie“ mówił referent Glückman, w myśl swych wywodów, stawiając rezolucyę, wzywającą proletaryat żydowski do wspólnej walki z proletaryatem polskim i ukraińskim o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu. Rezolucya domaga się utworzenia osobnych okręgów wyborczych o większości żydowskiej, protestuje zaś przeciwko kuryom narodowościowym.

W dyskusyi piętnowano reakcyjność kahałów i syonistów, którzy w czasie biedy, panującej w kraju, wysyłają tysiące na cele palestyńskie.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Na posiedzeniu popołudniowem tow. dr Bross omówił „najbliższe zadania Ż. P. S. D.“, streszczając je w rezolucyi, która podkreśla samodzielność Ż. P. S. D. i w imię tej samodzielności obowiązuje się bronić postulatów, jakie — w interesie uświadomienia klasowego mas żydowskich — uzna za konieczne. Rezolucya zaznacza żądanie równouprawnienia narodu żydowskiego, oraz zobowiązuje Ż. P. S D do obrony języka żydowskiego.

Po dyskusyi rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

O „organizacyi“ referował tow. dr Schreiber, stawiając wniosek o zmianę nazwy Żyd. Part S. D. Wniosek tow. dra Schreibera, co do zmiany nazwy Ż. P. S. D. Galicyi na „Ż. P. S. D. Galicyi i Bukowiny“, oraz wnioski o powiększenie egzekutywy i podatku partyjnego z 4 na 5 h tygodniowo przyjęto jednogłośnie. Tak samo wniosek o przeniesienie egzekutywy ze Lwowa do Krakowa.

Po wybraniu egzekutywy i zarządu partyjnego z prowincyi, kongres zamknięto.

Rozmaitości.

„Niebezpieczeństwo“ polskie. „Nowoje Wremia“ w korespondencyi z Kijowa oburza się na to, że na jedną z katedr uniwersytetu kijowskiego powołany został Polak Klimger. Dziennik dowodzi, że jest to wynik przymierza polsko „mazepińskiego“ i twierdzi, że Polakom nie wolno pod żadnym warunkiem powierzać stanowisk w ministeryum oświaty w „kraju zachodnim“.

Kampania ta ma na celu spowodowanie, ażeby ministerstwo oświaty nie zatwierdziło powyższego wyboru.

Inny znów lament podnosi „Grażdanin“, mianowicie, iż Polacy usiłują spolonizować... gubernię bessarabską i że opanowali tam różne instytucye, grożąc swym zalewem interesom rosyjskim.

Aeroplan na szczycie Mont Cenis. Niezwykłej sztuki lotniczej dokonał onegdaj lotnik włoski, major Pizza, pierwszy włoski lotnik wojskowy, który podczas kampanii trypolitańskiej dokonywał wywiadów na aeroplanie, oddając przez to wielkie usługi armii włoskiej. Major wzbił się na aeroplanie z Turynu o godz. 4 po południu, a już o godz 5 min. 20 wylądował szczęśliwie na szczycie góry Mont Cenis, na wysokości 2300 metrów nad powierzchnią morza Pierwszy to lotnik, który zdołał wylądować na takiej wysokości.

Przyszłość telegrafu bez drutu. Katastrofa statku „Volturno“ przypomniała znowu światu olbrzymie znaczenie telegrafu bez drutu Gdyby nie ten telegraf iskrowy, płonący okręt nie byłby mógł przywołać na pomoc innych parowców i byłby poszedł na dno ze wszystkimi pasażerami, czyli blisko 700 ludźmi. W ostatnich latach nieustannie udoskonalano systemy telegrafu bez drutu: przed dwoma laty jeszcze nie śmiano próbować, czy telegraf bez drutu okaże się użytecznym na odległość 300 klm.; dzisiaj świat kupiecki liczy się już z tem, że wiadomości, podawane za pomocą telegrafu bez drutu, można przesyłać na przestrzeni 6000 i więcej kilometrów.

Telegraf bez drutu znajduje się obecnie w fazie doniosłego przeistaczania się. Niedługo już, a będzie można wszędzie przyjmować wiadomości, przesyłane drogą telegrafu bez drutu, nietylko za pomocą słuchu, jak dotychczas. Aparat odbiorczy przy telegrafie bez drutu otrzyma niezadługo kształt podobny do zwyczajnego aparatu telegraficznego, systemu Morsego. Dzięki temu nawet w ruchu handlowym wiadomości, przenoszone przez atmosferę w formie elektrycznych fal, będą automatycznie zapisywane na skrawkach papieru, takich samych, jakie się widzi przy aparatach telegraficznych, np na każdej poczcie.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Doroczna zabawa krawiecka** z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się w sobotę 25 października w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz 9 wieczór. Strój spacerowy. Kostyumy niewykluczone. Na pokrycie kosztów zabawy złożą panowie 1 K, panie 80 h. Wstęp dozwolony tylko do godziny 12 w nocy.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z okazyi 20-lecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

* **Scena robotnicza w Podgórzu.** W niedzielę 26 października w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegraną zastanie „Gwiazda Syberyi“, dramat w 4 aktach przez L hr. Starzeńskiego. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Wstęp wraz z garderobą 70 h.

* **Przemyśl.** Zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Spisek przeciw robotnikom przemyskim“ odbędzie się w poniedziałek 27 października o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego.

* **Stowarzyszenie polskich robotników „Siła“ w Budapeszcie** urządza w niedzielę 2 listopada b. r. o godz. 4 po południu uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci Augusta Bebla. Program: 1. Zagajenie. 2. August Bebel, referat. 3. Deklamacya. 4. Skrzypce.

* **„Siła“ w Wiedniu** urządza w niedzielę 26 b. m. w sali „Zur blauen Weintraube“ (V, Schloss-Gasse 5) przedstawienie amatorskie. Odegrany zostanie „Ulicznik paryski“. Po przedstawieniu taniec. Początek o godz. 7 wieczór.

Projekt ustawy o emigracyi.

Rząd, jak wiadomo, przedłożył parlamentowi austryackiemu projekt ustawy o emigracyi.

Nie jest to pierwszy projekt tego rodzaju. Rząd wniósł podobny projekt już w roku 1904, ale sprawa jakoś znikła z porządku dziennego. W roku 1908 rząd opracował drugi projekt. Komisya gospodarcza w lutym b. r. także postanowiła własny projekt opracować i wyznaczyła na referenta posła Halbana. Teraz znowu mamy przed sobą projekt rządowy.

Przedewszystkiem nowa ustawa ustala pojęcie — emigranta. Emigrantem jest ten, który udaje się za granicę, by tam szukać zarobku na życie. W zasadzie ustawa pozwala każdemu wyemigrować, gdzie chce. Zaraz jednak w ustawie znajdujemy znaczne ograniczenia, oddające całą sprawę w ręce rządu, który może robić, co się mu żywnie podoba. A więc obok ograniczeń dla młodocianych i tych ograniczeń, które wypływają z ustawy wojskowej itp. — rząd ma prawo wogóle zakazać emigrowania do pewnych krajów, jeśli uważa taką emigracyę za szkodliwą dla zdrowia, moralności lub gospodarczej działalności emigrantów.

Każdy emigrant musi mieć specyalny paszport emigracyjny, wydany dla tego kraju, dokąd się udaje. Ma to, według interpretacyi niektórych, ułatwić emigrantom korzystanie z konsularnych instytucyi austryackich za granicą.

Ustawa rozgranicza emigracyę zarobkową i osadniczą, postanawiając, że werbowanie osadników dla krajów pozaeuropejskich jest zakazane.

Przechodzimy specyalnie do **werbowania robotników** do pracy za granicę. Dla werbowania robotników dla krajów pozaeuropejskich należy mieć specyalne pozwolenie; pozwolenie należy także mieć dla werbowania robotników rolnych, budowlanych i górników do krajów europejskich. Otrzymana koncesya najwyżej może mieć znaczenie na lat 3, musi się złożyć kaucyę w wysokości 2.500 do 50 tysięcy koron.

Robotnicy mogą być werbowani tylko z polecenia określonego pracodawcy. Umowa winna być spisana w języku robotnika. Umowa winna zawierać rodzaj i wysokość płacy, termin wypłaty, dnie wolne od pracy oraz punkt o tem, kto ma płacić za koszta podróży. Tylko w umowach z robotnikami rolnymi powinno się omówić termin wypowiedzenia, powody wypowiedzenia, akord, czas pracy i pauzy, wynagrodzenie za pracę pozagodzinową itd. Jeśli pracodawca umowy nie dotrzymał, werbujący odpowiada za robotnika wspomnianą kaucyą — w wysokości do 100 koron za podróż w obie strony.

Przewóz emigrantów, o ile w międzypokładzie poddany austryacki jest przewożony do krajów pozaeuropejskich, również jest przez nową ustawę uregulowany. Każde towarzystwo, które zechce się zająć takiem przewożeniem, musi posiadać pozwolenie i złożyć kaucyę w wysokości najmniej 100 tysięcy koron. Pozwolenie może być udzielone tylko takiemu towarzystwu, które ma w Austryi swego pełnomocnika, odpowiedzialnego za wszystko. Nie udziela się pozwolenia tym, którzy uprawiają werbowanie emigrantów lub podtrzymują stosunki z uprawiającymi takowe; nie udziela się także tym, którzy chcą kolonizować jakieś kraje. Co do cen biletów, to rząd musi zatwierdzić te ceny; może nawet zażądać podwyższenia tych cen, jeśli zachodzi obawa, że takie ceny, sprzyjając emigracyi, zaszkodzą społeczeństwu.

Dalej mamy w ustawie punkty o utrzymaniu emigrantów przed i po podróży. Na każdym okręcie, gdzie jest 50 austryackich emigrantów, muszą być (w pierwszej klasie, na koszt towarzystwa) komisarz emigracyjny, ksiądz, kobieta dla ochrony samotnie podróżujących niewiast, wreszcie członek **„przybocznej rady emigracyjnej"**, której utworzenie przewiduje nowa ustawa, za każdego emigranta towarzystwo okrętowe ma płacić państwu 10 koron.

Ustawa zawiera także **kary** za przekroczenia, np. za namawianie do emigracyi do krajów, dokąd emigracya jest zakazaną. Kary wynoszą: areszt do 3 miesięcy i grzywna do 3.000 kor.

Ze **statystyki**, którą przedkłada rząd w motywach do ustawy, przytoczymy, iż od roku 1906 do 1912 wyemigrowało z Austryi do krajów pozaeuropejskich 845 tysięcy. Największa emigracya w tym okresie przypada na rok 1907, mianowicie 153 tysięcy. W roku bieżącym jednak mamy ogromnie szybki wzrost; w ciągu pierwszego półrocza wyemigrowało za morze 117 tysięcy. Z Austro-Węgier do samych Stanów Zjednoczonych w okresie 1902—1911 wyemigrowało 2·1 milonów ludzi.

Tak się przedstawia projekt nowej ustawy, zawierającej wprawdzie niektóre pożyteczne punkty, zarazem jednak bynajmniej pod wielu względami nie odpowiadającej potrzebom ludności pracującej. Widocznem np. dążeniem projektu jest utrudnianie emigracyi. Projekt to czyni ze względu na potrzeby wojskowe monarchii itp. Lecz robotnik, który nie może znaleźć pracy w kraju i mimowolnie wpływa na obniżanie płac robotniczych, nie może stanąć na takiem stanowisku. Coprawda rząd zamierza rozszerzyć działalność urzędów pośrednictwa pracy, lecz to oczywiście nie zawsze wystarczy. Następnie ochronna, socyalno polityczna strona jest zbyt mało uwzględniona w projekcie, który nosi charakter przeważnie policyjny i przytem przelewa władzę regulowania emigracyi na organy rządowe, gdyż dopiero specyalne rozporządzenia, jak widzieliśmy, mają ściśle regulować emigracyę, zaś projekt sam nosi charakter poniekąd ramowy.

Zrozumiałe więc, że projekt został w kołach poselskich ostro skrytykowany. Socyalni demokraci domagają się licznych zmian i uzupełnień.

NADESŁANE.

L. 131184/1913
II.

OGŁOSZENIE.

Magistrat podaje do wiadomości, że Jan Chmiel przestał z dniem 21 października 1913 roku pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Równocześnie wzywa Magistrat strony interesowane, aby swoje pretensye, jakieby miały z tytułu urzędowania wymienionego funkcyonaryusza zgłosiły w terminie dni 14-tu, tj. do 5 listopada 1913 r. w II. Wydziale Magistratu, w szczególności, aby w tymże czasie zgłosiły się w Wydziale II. (Pl. WW. Świętych L. 6, II. p.) po wymianę kwitów — przez Chmiela wystawionych na kwity kasowe.

Kraków, 21 października 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
Leo.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)